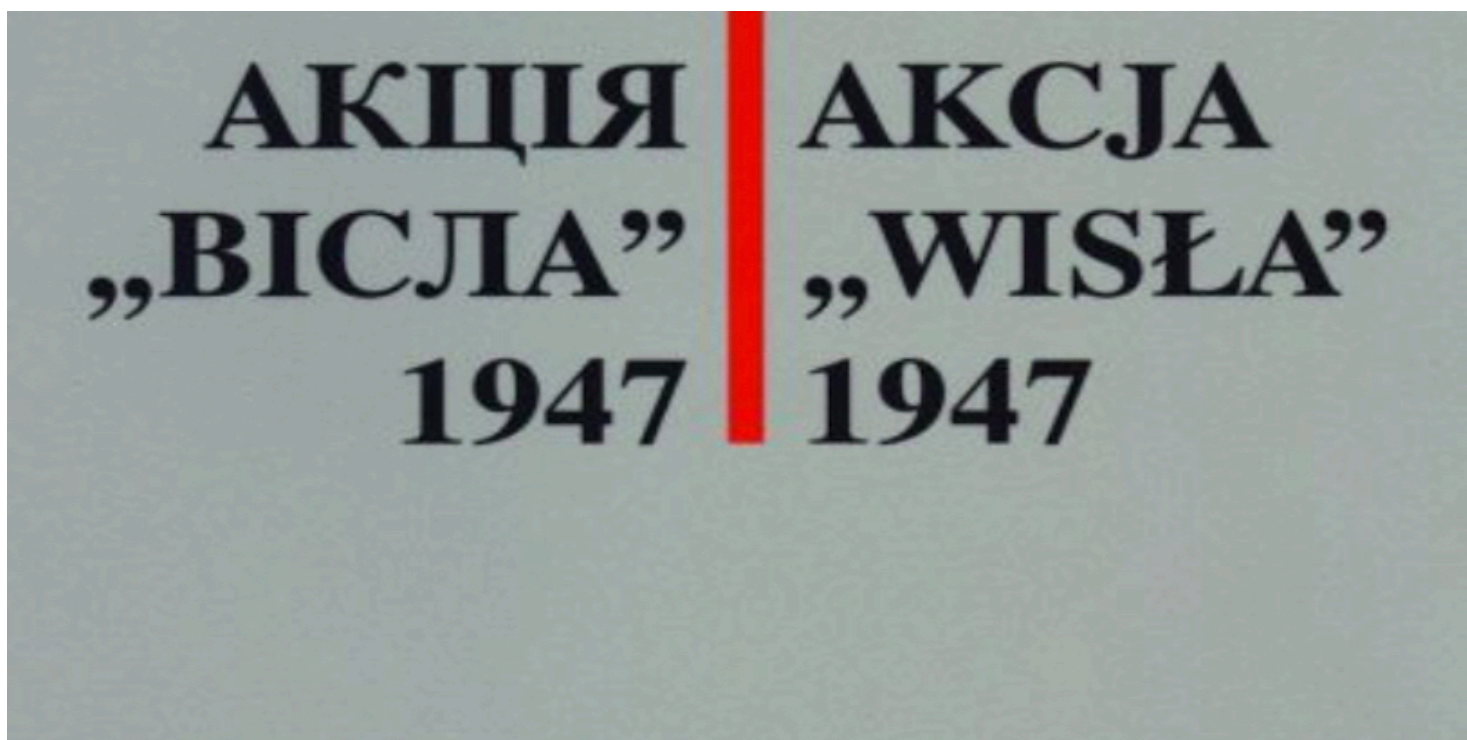


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/oun-upa/76034,Sprawa-milicjanta-Franciszka-Motyła-czyli-jak-doszło-do-spalenia-przez-UPA-poukr.html>



ARTYKUŁ

Sprawa milicjanta Franciszka Motyła, czyli jak doszło do spalenia przez UPA poukraińskiej wsi Werchrata w czasie operacji „Wisła” latem 1947 r.

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: MARIUSZ ZAJĄCZKOWSKI 13.07.2020

W nocy z 10 na 11 lipca 1947 r. wskutek podpalenia ogień strawił prawie w całości opuszczoną przez mieszkańców wieś Werchrata na terenie powiatu lubaczowskiego w ówczesnym województwie rzeszowskim.

Sprawcami podpalenia była grupa około dwudziestu ukraińskich konspiratorów złożona z partyzantów sotni (kompani) Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA) Iwana Szymanśkiego „Szuma” oraz członków werchrackiego Kuszczowego Oddziału Samoobrony (SKW) dowodzonego przez Iwana Kowalę „Czarnotę”.

Akcja palenia poukraińskich wsi wiosną i latem 1947 r. była desperackim aktem protestu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery (OUN-B) i jej zbrojnego ramienia UPA wobec następstw operacji „Wisła” na terenach Polski uznawanych przez podziemie banderowskie za „zachodnie rubieże ziem ukraińskich”.

Werchrata podzieliła los wielu wsi poukraińskich położonych na południowo-wschodnich terenach Polski „lubelskiej”, które uległy zniszczeniu wskutek działań dywersyjnych prowadzonych przez podziemie ukraińskie w czasie i po zakończeniu operacji „Wisła” wiosną i latem 1947 r. W niespełna dwa miesiące przed spaleniem Werchraty jej ukraińscy mieszkańcy zostali wysiedleni przez Wojsko Polskie na Ziemię Zachodnie. Wkrótce do ich gospodarstw mieli przybyć polscy osadnicy.

Akcja palenia poukraińskich wsi wiosną i latem 1947 r. była desperackim aktem protestu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery (OUN-B) i jej zbrojnego ramienia UPA wobec następstw operacji „Wisła” na terenach Polski uznawanych przez podziemie banderowskie za „zachodnie rubieże ziem ukraińskich”. Wychodzono bowiem z założenia, iż w zaistniałej sytuacji „Popalone wsie i stopy lepiej będą świadczyć o przynależności tych ziem do narodu ukraińskiego jak najsprawiedliwszy plebiscyt”.



Położenie wsi Werchrata na mapie obecnego województwa podkarpackiego (źródło: Wikipedia)

Takiego właśnie argumentu użył jeden z wysłanników kierownictwa OUN-B w Polsce do kontaktów z obywatelami państw zachodnich przebywającymi na jej terytorium (akredytowanymi dziennikarzami i dyplomatami) w rozmowie odbytej z cudzoziemcem na początku 1947 r. w Warszawie, udzielając odpowiedzi na jego pytanie dotyczące granic działalności UPA. Działania tego typu stanowiły więc element przyjętej wówczas przez OUN-B i UPA taktyki walki nie tyle z akcją przesiedleńczą ludności ukraińskiej na północne i zachodnie ziemie powojennej Polski, której nie sposób było powstrzymać w obliczu wyraźnej dysproporcji sił między komunistycznym aparatem represji i wojskiem a ukraińską partyzantką, co przeciwko akcji osiedleńczej ludności polskiej w poukraińskich gospodarstwach.

Przesiedlenie ukraińskich mieszkańców Werchraty na Ziemię Zachodnie

W ocenie władz wojskowych i okolicznej ludności polskiej Werchrata cieszyła się opinią miejscowości wybitnie sprzyjającej podziemiu banderowskiemu, będącej niejako lokalnym centrum ukraińskiego ruchu narodowego. Na przykład w notatce z 20 maja przygotowanej przez ppor. Kaznowskiego, oficera informacji 5 pułku piechoty Grupy Operacyjnej (GO) 3 Dywizji Piechoty (jednej z większych jednostek GO „Wisła” prowadzącej na tym terenie wiosną i wczesnym latem 1947 r. przesiedlenia ludności ukraińskiej i akcje bojowe przeciwko banderowskiemu podziemiu), czytamy:

„W m. Werchrata, w mieszkaniach i miejscach publicznych są narysowane lub wykonane z drutu kolczastego godła «Trójzab» oraz kopce z zakopanymi kajdanami i godłem Państwa Polskiego (symbol

wyzwolenia się z polskich kajdan)".

Należy podkreślić, że w latach 1945-1947 w okolicach Werchraty znajdował się ośrodek kierowniczy podziemia ukraińskiego w Polsce – Krajowy Prowid (KP) OUN-B na czele z Jarosławem Staruchem „Stiahem”. Z tego powodu mieszkańcy wsi, które były położone w polsko-sowieckim pasie granicznym (Hrebenne, Siedliska, Werchrata) pozostawali pod stałą i ścisłą kontrolą policji politycznej OUN-B – Służby Bezpeky (SB).

Część mieszkańców Werchraty w myśl instrukcji KP OUN-B stawiała podczas wysiedlenia bierny opór. Aby pozostać we wsi, udawano np. ciężko chorych, niedołączonych albo podejmowano próby ucieczki. Wojsko jednak „w sposób zaciekły starało się zlikwidować każde jakiegokolwiek podejrzone posunięcie ze strony ludności cywilnej”.

To również tutaj operował jeden z najsilniejszych oddziałów partyzanckich UPA w Polsce. Była nim licząca około 140 partyzantów wspomniana już sotnia Iwana Szymanśkiego „Szuma”, która stanowiła bezpośredni odwód KP OUN-B w tzw. Kraju Zakerzońskim. Takim bowiem terminem w nomenklaturze OUN-B były określane wysunięte najdalej na zachód „etnograficzne ziemie ukraińskie” za linią Curzona, które po lipcu 1944 r. stanowiły integralną część Polski „lubelskiej”.

Z akt GO „Wisła” wynika, że mieszkańcy Werchraty bardzo wrogo odnosili się do polskiego wojska. Wydaje się, że z powyższych powodów akcja przesiedleńcza i likwidacja resztek podziemia banderowskiego prowadzone przez WP na tym terenie w drugiej połowie maja 1947 r. miały dość brutalny przebieg. W działaniach tych brali udział żołnierze 5 pułku piechoty, który w GO 3 DP uważano za najgorzej postępujący z Ukraińcami. Być może wynikało to z faktu, że część żołnierzy tego pułku wywodziła się z terenów zabużańskich, gdzie w latach 1943-1945 ludność polska doświadczyła brutalnego i krwawego terroru ze strony podziemia ukraińskiego. Jak pisał we wspomnianej już notatce z 20 maja oficer informacji 5 pułku:

„Wojsko bardzo źle jest ustosunkowane do ludności ukraińskiej, twierdząc – często słusznie – iż oni są sprawcami i twórcami band UPA”. W sprawozdaniu z 24 maja ppor. Kaznowski podkreślał: „[...] w

trakcie wysiedlania [żołnierze 5 pp] nie mają żadnej litości, wszystkich [mieszkańców – M.Z.] uważają za współpracowników band UPA”.

Część mieszkańców Werchraty w myśl instrukcji KP OUN-B stawiała podczas wysiedlenia bierny opór. Aby pozostać we wsi, udawano np. ciężko chorych, niedołącznych albo podejmowano próby ucieczki. Wojsko jednak „w sposób zaciekły starało się zlikwidować każde jakiegokolwiek podejrzane posunięcie ze strony ludności cywilnej”. O jednym z takich przypadków dowiadujemy się z przygotowanego 19 maja raportu wspomnianego już oficera informacji 5 pp GO 3 DP:

„W czasie akcji przesiedleńczej próbował jeden z mieszkańców wsi zbiec do lasu, oddano za nim strzał, cywil ze strachu stanął i wrócił do Werchraty, żołnierze [...] obłożyli go kolbami, lecz zdrowia mu nie naruszyli i nie znać było żadnych obrażeń na ciele”.

We wsi doszło również do próby stawienia czynnego oporu, która prawdopodobnie zakończyła się tragicznie. W przygotowanym 29 maja meldunku dekadowym przez Wydział Polityczno-Wychowawczy GO 3 DP czytamy, że w trakcie przesiedlania jeden z ukraińskich chłopów zaatakował polskiego żołnierza nożem. Ten zaś „jedynie dzięki swej szybkiej orientacji unieszkodliwił danego osobnika”.

W rezultacie działań prowadzonych w dniach 19-21 maja 1947 r. przez 5 pp GO 3 DP z Werchraty i przylegających do niej przysiółków polscy żołnierze przesiedlili na Ziemię Zachodnie ogółem 370 rodzin (1244 osoby). Część z nich trafiła do podoboju dla podejrzanych o współpracę lub sprzyjanie OUN-B i UPA bądź poglądy nacjonalistyczne Ukraińców, Łemków i Polaków, utworzonego wczesną wiosną 1947 r. przy Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie. Ostatecznie wywózki z Werchraty i okolic miały miejsce 27 maja. Wówczas z sąsiedniej wsi Prusie wyjechało 15 rodzin (75 osób).

Okoliczności spalenia wsi Werchrata przez ukraińską partyzantkę

W dniach 11 i 12 lipca 1947 r. na pogorzeliisku wsi Werchrata oficer śledczy Wojskowej Prokuratury GO „Wisła” ppor. Garnysz przeprowadził dochodzenie, w celu ustalenia winnych dopuszczenia do spalenia miejscowości przez partyzantkę ukraińską. W tej sprawie 13 lipca sporządził sprawozdanie. Na jego podstawie możemy dziś odtworzyć bieg ówczesnych wypadków. Z treści wspomnianego dokumentu wynika, że 22 czerwca 1947 r. w sąsiadującej z Werchratą wsi Prusie został zorganizowany silny posterunek Milicji Obywatelskiej. Jego załogę stanowiło bowiem 22 milicjantów, którymi dowodził st. sierż. Franciszek Motyl. W zasadzie jedynym w tym czasie zadaniem milicjantów z Prusia była „ochrona wysiedlonych z ludności ukraińskiej wsi Prusie i Werchrata wraz z przysiółkami”. To znaczy mieli oni do czasu przybycia polskich osadników zabezpieczyć i chronić przed zniszczeniem gospodarstwa pozostawione przez chłopów ukraińskich.

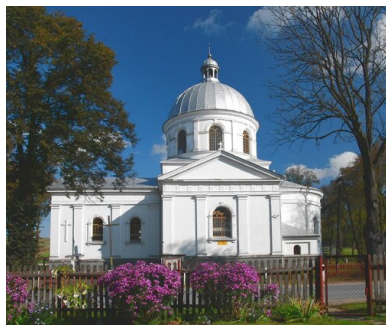
Krytycznego dnia, 10 lipca 1947 r., komendant Franciszek Motyl w asyście trzech milicjantów z załogi posterunku w Prusiu pojechał na odprawę do Komendy Powiatowej MO w Lubaczowie. W drodze powrotnej milicjanci zatrzymali się we wsi Horyniec, gdzie w tamtejszej restauracji – czytamy w sprawozdaniu ppor. Garnysza – komendant Motyl „wprawił się w stan nietrzeźwy”. Następnie w późnych godzinach wieczornych cała czwórka wyjechała z Horyńca w stronę wsi Prusie. Przejeżdżając około godz. 23 skrajem wsi Werchrata milicjanci zauważyli, że na jej drugim końcu został wzniecony pożar. Z tamtego kierunku dobiegały też odgłosy wystrzałów. Milicjanci nie podjęli jednak żadnych działań, które mogłyby powstrzymać sprawców podpalenia przed zniszczeniem całej wsi. Nie podjęli też żadnych kroków, w celu ugaszenia pożaru, lecz czym prędzej udali się do Prusia. W tamtejszym posterunku MO zastali załogę oczekującą w pogotowiu na rozkaz wymarszu na akcję. Będąc jednak pod wpływem alkoholu komendant Motyl nie wydał takiego rozkazu, a dwóch milicjantów uzbrojonych w erkaemy, którzy jako zwiad wyruszyli uprzednio w kierunku płonącej Werchraty, zawrócił z drogi.

Zarówno komendant posterunku, jak i jego podwładni, nie niepokojeni przez ukraińskich partyzantów, spali w najlepsze, gdy dopalały się zabudowania Werchraty. Warto dodać, iż z powodu braku reakcji ze strony milicji z Prusia w czasie akcji przeprowadzonej przez UPA i SKW w Werchracie zniszczeniu uległo 80 zabudowań.

Sam zaś udał się na spoczynek. 11 lipca około godz. 2.00 w nocy do Prusia przybył z oddalonego o 15 kilometrów Horyńca patrol złożony z żołnierzy i milicjantów. Jego członkowie stwierdzili na miejscu ze zdumieniem, że zarówno komendant posterunku, jak i jego podwładni, nie niepokojeni przez ukraińskich partyzantów, spali w najlepsze, gdy dopalały się zabudowania Werchraty. Warto dodać, iż z powodu braku reakcji ze strony milicji z Prusia w czasie akcji przeprowadzonej przez UPA i SKW w Werchracie zniszczeniu uległo 80 zabudowań.

W związku z powyższym, czytamy w piśmie wystosowanym 17 lipca 1947 r. przez szefa sztabu GO „Wisła” płk. dypl. Michała Chilińskiego do Rejonowej Prokuratury Wojskowej w Rzeszowie, na podstawie sprawozdania oficera śledczego Wojskowej Prokuratury GO „Wisła” z przeprowadzonego dochodzenia w sprawie spalania przez UPA wsi Werchrata, dowódca GO „Wisła” gen. Stefan Mossor rozkazał oddać pod sąd komendanta posterunku MO w Prusiu st. sierż. Franciszek Motyla jako „winnego wysoce karygodnego niewykonania obowiązków służbowych”, a tym samym ponoszącego całkowitą winę za dopuszczenie do spalania wsi.

Franciszek Motyl został aresztowany i osadzony w więzieniu, jego akta sprawy zaś przesłane do Wojskowego Sądu Rejonowego (WSR) w Rzeszowie.



**Dawna cerkiew greckokatolicka
we wsi Werchrata (fot.
Wikipedia/CC BY-SA 4.0/Henryk
Bielamowicz)**

Chwila rozrywki, jakiej się oddał w czasie powrotu z podróży służbowej do Lubaczowa, okazała się dla niego dosyć kosztowna. W trudnych realiach Polski wczesnych lat powojennych, za czyn zaniechania w obliczu akcji dywersyjnej UPA w Werchracie, jakiego dopuścił się w stanie upojenia alkoholowego, wyrokiem WSR w Rzeszowie z 15 października 1947 r. były komendant posterunku MO w Prusiu został skazany na 3 lata więzienia.

COFNIJ SIĘ